



Kraków 100 lat temu (1924)

2017-05-23

Zatrzymajmy tym razem nasz wehikuł czasu na maju 1924 roku i zobaczmy, jakie tematy przewijały się przez szpalty krakowskiej prasy codziennej u progu wakacji i sezonu urlopowego. „Czas” 25 maja wiele uwagi poświęcił sprawom gospodarczym - wprawdzie nie aż tak emocjonującym, jak polityka, ale przecież równie ważnym.

Reporter gazety z Londynu pisał o ważnym, i udanym, eksperymencie: „Amerykańskie towarzystwo telegrafów i telefonów przeprowadziło eksperyment wielkiej doniosłości. Udało się mianowicie przy pomocy drutu telegraficznego reprodukować fotografie na odległość 900 kilometrów. Od Cleveland do Nowego Yorku przesłano 15 fotografii w ciągu 2 godzin. Fotografie zostały natychmiast umieszczone w gazetach nowojorskich i nie były w niczem gorsze od zwyczajnych zdjęć”.

W Polsce natomiast dziennik wiele nadziei wiązał z rozwijającym się podówczas prężnie rodzimym przemysłem cukrowniczym. Gazeta zamieściła obszerny wywiad z Władysławem Żeleńskim, prezesem Rady Zawiadowczej Cukrowni. Stwierdził on, że „Cukrownictwo wiąże się dużo ściślej z zagadnieniem rozwoju kultury rolnej, aniżeli inne gałęzie przemysłu. Bo cukrownictwo to *par excellence* przemysł rolniczy. Zbudowanie, uruchomienie fabryki to kwestya drugorzędna, stosunkowo łatwa. Grunt to produkcja buraka cukrowego. [...] dalszy rozwój cukrownictwa, przy należytem jego finansowaniu, zapewni trwałe podstawy wielkiej własności, zajęcie rzeszom małorolnych, złagodzenie przeciwieństw klasowych, równowagę bilansu handlowego i przyczyni się wydatnie do ogólnego wzrostu zamożności”. Podsumowując uznał, że żaden inny przemysł „nie wydaje się równie zdatnym do zmniejszenia emigracji sezonowej [...], do podniesienia zamożności ludności rolniczej, do przytępienia głodu ziemi, do unaocznienia chłopstwu pożyteczności wielkiej własności i do utrzymania na tem tle zgody socyalnej i klasowej”.

Gazeta zebrała również garść przydatnych dla krakowian informacji z miejskich targowisk. Podała ceny podstawowych produktów żywnościowych: „na wczorajszym targu płacono za 1 litr mleka zbieranego 400-450 tys. marek, niezbianego 600-650, kwaśnego 400-500, śmietany słodkiej 900-1 miliona, kwaśnej 2-2200 mil. [...]. Drób: kura 6-12 mil., para kurcząt 8-22, [...] Sprzedawano również raki i żądano za kopę 9-10 mil [...]. Ryby: karp za 1 kg 13 mil., szczupak 10-12, lin 8-10, świnka 8-10” [dla porównania: „Czas” kosztował wówczas 250 tys. marek - przyp. red.].

Dziennikarze „Czasu” skrupulatnie również donosili o przypadkach rozmaitych nadużyć gospodarczych. I tak na przykład pisali o „wyzysku w restauracjach i kawiarniach. Mimo potania mięsa i tłuszczów, a także artykułów spożywczych na targach, restauratorzy krakowscy podnieśli w ostatnich dniach ceny potraw i napojów, tłumacząc się olbrzymimi kosztami, na jaki narażeni są z okazji odnowienia lokali restauracyjnych, względnie kawiarnianych”. Dziennik podsumował, że



**Magiczny
Kraków**

„niesumiennymi praktykami restauratorów i kawiarzy winny zająć się organa urzędu walki z lichwą”. Kraków w dużym stopniu funkcjonował dzięki żegludze, dziennikarze gazety wspomnieli więc również o nieprawidłowościach w biurach żeglugi. „Organa kontrolne państwowego urzędu pośrednictwa pracy przeprowadziły rewizje w biurach okrętowych w Krakowie i wykryły liczne nadużycia, tak co do konkurencji poszczególnych biur, jakoteż niewłaściwości przy wydawaniu kart. Na skutek wyniku dochodzeń, województwo krakowskie wstrzymało w zatrudnianiu kierowników kilku zastępstw linii okrętowych”.

Twarde reguły rynku, choć zazwyczaj o tym nie pamiętamy, dotyczą wielu aspektów życia. Wpływają, na przykład, na funkcjonowanie teatrów. Przedstawienia muszą na siebie zarabiać. „Czas” w dziale kulturalnym wspomniał więc, że „Poławiacz cieni”, spektakl w Bagateli, który zapowiadał się jako duży sukces artystyczny „powtórzony będzie dzisiaj oraz we wszystkie dni następne”, a dotychczas „sukcesowe” przedstawienie „Gdy kobieta pragnie”, „ukaze się poraz pierwszy po cenach niższych na przedstawieniu popołudniowym”.